

# Jan Dąbal

---

"Astrologia a życie chrześcijańskie",  
Philippe Madre, Fernand Sanchez, tł.  
Joanna Kokowska, Kraków 1993 :  
[recenzja]

---

Collectanea Theologica 64/4, 177-179

---

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

zmysłu liturgicznego lub postępu muzyki? Mam także wątpliwość co do stwierdzenia: „psalterzysta wykonywał odpowiedni psalm”, skoro jeszcze pod koniec VI w. psalm responsoryjny był kantylowany przez: diakona, subdiakona lub kleryka (zob. np. J. Battreux, *Le psaume graduel*. LMD 99, 1969, s. 70). Za mało wydaje się, uwypuklono różnorodne funkcje psalmu responsoryjnego. Literatura wymienia funkcje: kerygmatyczną, responsoryjną, medytacyjną, medytacyjno-dialogową, „traktuje psalm jako „lecture special”, lektura psalmodyczna w formie responsoryjnej, radosna odpowiedź na słowo Boże „my przejmujemy je” (Jungmann, Baumgartner) itp. Cytowana literatura przy haśle domagałaby się tego szerszego omówienia (R. Pacik, *Der Antwortpsalm*). Istnieje wartościowe opracowanie w języku polskim, omawiające funkcje tego psalmu: Zbigniew P i a s e c k i, *Psalm responsoryjny jako aktualizacja czytań mszalnych*, Warszawa 1977. Czy tu również nie należałoby przywołać innych liturgii – psallendum (liturgia hiszpańska), psallenda czy psalmi pulpitales z Antyfomara z Leon, psalmellus z liturgii ambrożyjskiej, podobnie prokeimion czy innych z liturgii wschodnich (zob. cytowany Martimort). Rodzi się także pytanie czy po każdym czytaniu następował psalm responsoryjny, a czytań była przecież różna liczba.

Uogólniając „głośne myślenie” chciałbym podnieść jeszcze takie sprawy:

1. Nasuwa się także myśl ewentualnej rewizji incypitów hymnów, są one bardzo liczne, tłumaczenia polskie z kolei wolne.

2. Mocniejsze uwyrażnienie judaistycznych korzeni w hasłach dotyczących liturgii.

3. Pojawia się jakiś problem pomiędzy ekscelentną kompetencją i z drugiej strony praktyczystycznym ujęciem. Założenie LThK także w odnowionej edycji pozostaje niezmiennie: Fidei, veritati, vitae. To ostatnie nie musi nosić znamion pewnego typu praktycyzmu.

4. Może byłoby wskazane bardziej syntetyzujące ujęcie hasel, jak wyżej wspomniano?

5. Chciałbym, aby refleksje krytyczne były właściwie odczytane, mam świadomość jako autor niektórych hasel, podobnych czy tych samych potknięć. Wolne myśli rzucone w związku z 6 tomem EK traktuję także jako samokrytykę.

6. Proponuję do Suplementu odnotować nazwisko Anton Haenggi, biskup Basel, zm. 21.06.1994, zasłużony liturgista także w ujęciu ekumenicznym.

Przede wszystkim jednak należy się duże uznanie i wdzięczność za kolejny wkład pracy żmudnej i wymagającej koncentracji, wysiłku w pewnym sensie nieefektownego, każdy z autorów wolałby artykuł w bieżącej literaturze teologicznej czy w dziedzinach humanistycznych. Z podziękowaniem łączymy życzenia przyspieszenia prac by przedziały czasowe pomiędzy poszczególnymi tomami skracały się i aby polepszyły się także techniczne warunki pracy. Oczekujemy radośnie na kolejny tom.

ks. Bogusław Nadolski TChr, Poznań

Philippe MADRE, Fernand SANCHEZ, *Astrologia a życie chrześcijańskie*, Wydawnictwo M, Kraków 1993, przełożyła Joanna Kokowska (oryg. *Ces questions que l'on nous pose: l'astrologie*, Éditions des Béatitudes, 1986), s. 88.

Astrologia nie jest nowym problemem, z którym boryka się człowiek. W każdym czasie praktyki te cieszyły się zainteresowaniem, szczególnie u ludzi przeżywających egzystencjalną pustkę, znajdujących się w duchowej próżni. Przejawia się to w stawianiu horoskopów, wróżbiarstwie, mediumizmie czy bliżej nieokreślonych seansach terapeutycznych. Jednakże w różnych czasach miało to inne przejawy, aktualnie zaś przyjmuje nowe formy.

Ostatnio problem ożył na nowo i jest mocno akcentowany w wielu publikacjach, programach telewizyjnych i radiowych. Związane jest to niewątpliwie także z New Age – problemem naszych czasów, bowiem astrologia jest jednym z wielu faktorów tego synkretycznego i panteizującego prądu czy religii.

Rozprawka Ph. M a d r e i F. S a n c h e z a jest reakcją na te zjawiska. „Książka ta – podkreślają autorzy – analizuje problem astrologii z perspektywy chrześcijańskiej. Stanowi ona szkielet refleksji teologicznych, medyczno-psychologicznych oraz naukowych, który z racji swych ograniczeń nie wyczerpuje zagadnienia” (s. 10). Autorzy próbują odpowiedzieć na pytania: Czy gwałtowny rozwój zainteresowania astrologią jest oznaką jej wiarygodności? Czy jest ona tylko jedną z atrakcyjnych form ucieczki przed lękiem o przyszłość?

W swoich poszukiwaniach autorzy korzystają także z mądrości Objawienia i z nauki Kościoła oraz analizują ludzkie doświadczenia.

Na początku rozważań postawiono kilka wniosków, będących owocami pracy we wspólnotcie psychoterapeutycznej św. Łukasza – Wspólnotcie Błogosławieństw. Stwierdzenia te wykazują szkodliwość niektórych metod leczniczych, praktyk spirytystycznych czy też sekt o charakterze synkretyczno-ezoterycznym. Chodzi nie tylko o szkody psychiczne, moralne, ale także duchowe, łącznie z utratą wiary i sensu życia.

„Astrologia jest zabobonem, zgodnie z którym życie i przeznaczenie człowieka podlegają wpływowi gwiazd w zależności od ich natury, budowy lub pozycji” (s. 14). Prowadzi to do astralnego determinizmu i predeterminizmu (por. ss. 25-28). Jest to nie tylko ograniczenie człowieka przez gwiazdy, szczególnie jego wolności, ale dotyka problemu ostatecznego przeznaczenia: los człowieka zapisany jest w gwiazdach i od ich konstelacji wszystko w życiu zależy od dnia narodzin.

W starożytności istniały religie astralne, które personifikowały bezosobowe siły natury i posługując się symboliką, obrzędami, zaklęciami usiłowały wpływać na życie jednostek i społeczeństw. Dziś do wszystkiego dodaje się określenie „naukowy”, stąd też mówi się o astrologii naukowej. Rodzi się pytanie: Czy wobec tego można uważać astrologię za źródło prawdy?

Astronomowie i astrofizycy są nieufni wobec astrologów, ponieważ zauważają zbyt wiele nieścisłości i niespójności w odczytywaniu kosmosu. Same znaki zodiaku i ich pozycja na niebie zostały ustalone przez astrologów starożytnych. Ich błąd wynikał ze złudzenia optycznego i nieuwzględniania trzeciego wymiaru.

Szwajcarski psycholog Carl Jung próbował sprawdzić zależność temperamentów współmałżonków z ich horoskopami i po wielu badaniach zrezygnował, dając odpowiedź innym naukowcom: „Badacz, któremu szczególnie zależy na uzyskaniu jakiegoś wyniku będzie instynktownie lub raczej nieświadomie gromadzić takie materiały, które okażą się właśnie potwierdzać jego teorie” (s. 23).

Największe zagrożenie astrologii należy upatrywać na płaszczyźnie psychologicznej. Człowiek przez takie przepowiednie doprowadza do „wyalienowania własnej psychiki poprzez wizję zdeterminowanej i nieuniknionej przyszłości” (por. s. 27). Sam przeżywając pustkę wewnętrzną i lęk egzystencjalne poddaje się ślepo sile przepowiedni. Przepowiednie astrologów nie mają nic wspólnego z natchnionym prorocstwem, które to nigdy nie podaje w wątpliwość ludzkiej wolności i nie pozbawia człowieka bezpośredniego wpływu na sytuację.

Niektórzy astrologowie (np. Joelle de Gravelaine, Solange de Mailly-Nesle) twierdzą, że „astrologia może być cennym narzędziem dla pogłębienia wiedzy o człowieku i dla każdej dyscypliny, gdzie wiedza ta jest potrzebna, aby opiekować się jednostką lub ją leczyć” (s. 29 przyp. 5). Rodzi się pytanie: Czy rzeczywiście chodzi tu o poznanie całego człowieka? Materialistyczna koncepcja człowieka redukuje go i pozbawia transcendencji. Wynika to także z materialistycznej i panteistycznej koncepcji wszechświata.

Astrologia neguje istnienie Opatrzności Bożej, jako „nieustannej czulej opieki Boga – kochającego tych, których stworzył (por. s. 33). Zabieg ten jest widoczny w opisanych doświadczeniach osób „wierzących”, ale szukających odpowiedzi na swoje problemy w modnej astrologii. Odnalezienie się tych osób w spotkaniu z osobowym, świętym i transcendentnym Bogiem uświadomiło im ich błąd i odtąd rozpoczęło się dla nich nowe życie. Cała terapia to rozmowa w atmosferze zaufania, modlitwa, a w wypadku pewnych zaburzeń sakramentalna spowiedź (por. s. 40 przyp. 3 i 4). Oznacza to totalne wyzwolenie człowieka ze stanu alienacji i głębokich zaburzeń duchowych.

Pomocą w zrozumieniu tych wszystkich problemów dla człowieka wierzącego jest Słowo Objawione. Autorzy przypominają kosmologię biblijną, która ukazuje porządek w kosmosie i jasno określa funkcje kosmiczne ciał niebieskich.

Pismo Święte przestrzega przed zagrożeniami wiary, które wynikają z politeizmu, panteizmu i bałwochwalstwa. Człowiek patrzący na „gwiazdy” winien dojść do poznania Boga-Stwórcy i Pana wszechświata (por. Mdr 13,1-5). Jezus Chrystus przynosi nowe światło, objawiając w naturze ludzkiej bóstwo i wskazując na Ojca. Czujnie przestrzega gminę chrześcijańską w Kolosach św. Paweł: „Baczenie, aby kto was nie zagarnął w niewolę przez tę filozofię będącą czymś oszustwem, opartą tylko na ludzkiej tradycji, na żywiołach świata,

a nie na Chrystusie” (Kol 2,8). Jezus Chrystus przez swoje przyjęcie obalił i ukazał bezsens pogańskich zabobonów i gwiazdowego determinizmu.

Grzech ten ciągle pojawiał się w Kościele i już na początku walczyli z tym Ojcowie Kościoła. Warto zapoznać się z wypowiedziami św. Augustyna, św. Cyryla Jerozolimskiego czy św. Bazylego z Cezarei. Ten ostatni szczególnie mocno zwalcza astrologię, zwłaszcza w kazaniu poświęconym Heksameronowi tj. Pieśni na cześć Stwórcy wszystkiego co istnieje (Rdz 1).

Problem poruszony w tej niewielkiej publikacji jest bardzo ważny bo wielu ludzi nie zdając sobie sprawy z czyhających niebezpieczeństw sięga do astrologii, bardzo wielu czyta horoskopy i podświadomie przyjmuje je jako receptę na przyszłość. Nawet niektóre wydawnictwa katolickie zamieszczają w kalendarzach horoskopy. Czy tylko dla rozrywki?

Kościół zawsze potępiał takie praktyki, a z punktu widzenia teologii moralnej zasięganie porad u astrologów czy wróżbitów jest grzechem śmiertelnym, jeśli człowiek rzeczywiście wierzy w prawdziwość tych przepowiedni (w 1590 roku Kościół potępił astrologię; Jan Paweł II w Enc. *Veritatis Splendor* w nr 70 wprost nazywa te praktyki grzechem śmiertelnym). Kwestię „grzeszności” tego czynu rozwija J. Salij OP w pierwszym dodatku do powyższego opracowania (por. ss. 61-72), gdzie odpowiada także na pytanie, czy zajmując się astrologią nie wchodzimy w zakres spraw, które Bóg przeznaczył dla siebie?

W drugim dodatku S. Carlson opisuje „Obiektywny test astrologii”, w którym w sposób naukowy przy pomocy dziesięciodniowego eksperymentu przebadał odpowiednio zakwalifikowanych ludzi, w tym astrologów, stosując standardowy test badania osobowości. Wyniki doprowadziły go do jednoznacznego wniosku: „A jednak (astrologia) zawiodła. Pomimo, że pracowaliśmy z najlepszymi astrologami, że wykorzystaliśmy ich sugestie przy projektowaniu eksperymentu, pomimo, że astrologzy zaaprobowali projekt i określili swoje przewidywania jako co najmniej 50-procentowy efekt, astrologia zawiodła i nie pozwoliła im osiągnąć więcej niż przy zwykłym losowaniu. Okazało się, że przewidywany związek pomiędzy położeniami planet i innych obiektów astrologicznych w chwili urodzenia a osobowością nie istnieje. Eksperyment wyraźnie przemawia przeciwko hipotezie astrologicznej” (ss. 84-85).

Publikacja Ph. Madre i F. Sancheza jest bardzo na czasie i stara się w sposób bardzo popularny ukazać zjawisko astrologii jako destruktywne oddziaływanie na człowieka. Jest to odpowiedź przede wszystkim dla ludzi wierzących, tzn. patrzących na człowieka także z płaszczyzny duchowej i z perspektywy zbawienia.

Owszem, istnieje oddziaływanie ciał niebieskich na przyrodę i ludzkie życie ale nie ma żadnego wpływu na ostateczny los człowieka. Niebezpiecznie jest tylko wtedy, gdy człowiek rezygnując z własnej wolności, podporządkowuje swoje życie wyrokom gwiazd czyli wpada „w pułapkę determinizmu zdarzeń”, narażając się tym samym na poważne konsekwencje psychiczne i moralne (por. ss. 54-55).

Prezentowane treści w opracowaniu „Astrologia a życie chrześcijańskie” można potraktować także jako odpowiedź Kościoła, czego gwarancję daje *Imprimatur*. Ważne to jest o tyle, że obecnie wiele publikacji zasłania się argumentacją biblijną i podszywa się pod autorytet Kościoła wyprowadzając przy tym wręcz przewrotne wnioski. Bardzo konstruktywne są wskazania pastoralne dotyczące osób obciążonych skutkami działań astrologów i ukazana droga wyjścia.

Język tych refleksji jest zrozumiały, natomiast treść na miarę tej publikacji spójna. Autorzy wyjaśniają pewne pojęcia, takie jak: astrologia, determinizm astralny, predeterminizm, natomiast tłumacz dołącza wyjaśnienia ważne dla polskiego czytelnika. Nie bez znaczenia pozostają adnotacje bibliograficzne na podjęty temat.

Czytelnika przyciąga nie tylko absorbujący tytuł, ale również projekt okładki. Polski rynek księgarski otrzymał skromną, ale wystarczającą odpowiedź na postawione pytanie: czym jest astrologia dla chrześcijanina?

ks. Jan Dąbal, Lublin-Przemyśl